

Dorota Pomykała



Wie, czego chce, idzie własną drogą, słyszy się o niej coraz więcej. Jest zaledwie 7 sezon na scenie, a zagrała już sporo znaczących ról teatralnych, telewizyjnych i filmowych.

Pochodzi z Bytomia, skąd po zdaniu matury przeniosła się do Krakowa, gdzie ukończyła studia teatralne. Na przedstawienie dyplomowe studentów PWST przyszedł ówczesny dyrektor Starego Teatru Jan Paweł Gawlik. Dorota Pomykała grała Muszkę w „Skizie” G. Zapolskiej. Została zaproszona na scenę „Starego”, z którą związana jest do dziś. Tam właśnie zadebiutowała rolą Wandy we wdzięcznym przedstawieniu „Romans z wodewilu”. Chwalono jej Rosaurę z „Życia snem” Calderona w reż. Jerzego Jarockiego, Księżniczkę Eboli w „Don Carlosie” Schillera w reż. Laco Adamika. Tamarę w „Termopilach polskich” Tadeusza Micińskiego, w reż. Krzysztofa Babickiego. Obecnie przystąpiła do prób w sztuce „Dwóch panów z Weroni” Szekspira w reżyserii Tadeusza Łomnickiego.

Ma za sobą parę ról, w których ocena reżyserów jej aktorskiego emploi wydaje się zgodna: dystygowana na scenie, uwodzicielska, pewna siebie, znająca tajemnice środków w przyciąganiu mężczyzn. Takie spojrzenie nie daje aktorce większego pola manewrów. Ja widzę Dorotę jako osobowość bardziej wszechstronna, żywą, pełną temperamentu, aktorkę od skrajnej charakterystyczności do pełnej powabów kobiecości. I chyba większe szanse daje aktorce film, który zauważył ją wcześniej, już na studiach. Pierwszą dużą, jedną z głównych ról filmowych zagrała w „Ojcu królowej”, następną w filmie „Ukryty w stońcu” i w serialu „Punkt widzenia”. Zwróciła na siebie uwagę rolą Jolki w „Wielkim Szu”. Od tego momentu ranga otrzymywanych propozycji wyraźnie się podniosła. Interesująca rola dziewczyny (właściwie przedstawiona jest jej młodość przechodząca w dojrzałą kobiecość) w serialu „Blisko, coraz bliżej” (II część) Z. Chmielewskiego, ciekawa rola w filmie „Weryfikacja” Mirosława Gronowskiego, ale prawdziwie duże i satysfakcyj-

nujące aktorkę zadanie otrzymała – znowu od Gronowskiego – w realizowanym teraz serialu „Dorastanie”: rolę dziennikarki, ostrej, dziewczymy wielowymiarowej, trochę szalonej i z pewnym wewnętrznym ciepłem.

Dorota Pomykała należy do aktorek, które niczego nie ukrywają i niczego nie odkrywają. Nadaje swoim postaciom ludzkie przywary, słabości, zalety, pasje, namiętności. Gra dziewczymy młode i kobiety dojrzałe. Sprawdziła się w komedii. Marzy o roli psychologicznej. I pięknie śpiewa! Przez dłuższy czas występowała w „Piwnicy pod Baranami” i w hotelu „Pod różą” z Markiem Grechutą, śpiewając jego piosenki. Żał, że ostatnio zarzuciła występy piosenkarskie. Żał, że nagrała dla TV jeden jedyny recital.

Niedawno spotkałam ją w Krakowie pod Starym Teatrem. Wsiadła z taksówki, która przywoziła ją na próbę teatralną z filmowego planu aż z Kazimierza nad Wisłą. Uśmiechnięta, zadbana, nie widać było po niej zmęczenia długą drogą, raczej radosne podniecenie przed próbą z Tadeuszem Łomnickim.

– Pani Doroto, cieszę się, że wszystko tak dobrze się układa. Zmęczenie pracą – jak widać – wychodzi pani na dobre. Myślę, że zaczęła się dla pani dobra passa?!

– Jeżeli się cokolwiek dzieje z nami w sensie artystycznym, to osoby z zewnątrz dostrzegają to szybciej. Rzeczywiście, można by zaryzykować twierdzenie, że powoli zaczynam się samorealizować. Chciałabym móc jak najwięcej powiedzieć ludziom i... sobie! To cel każdego aktora.

– Jedyne cel życiowy?!

– Na razie tak. Za tę dużą rolę w filmie będę mogła kupić aż – jeden – kolorowy telewizor. Oczywiście, jeżeli do momentu wypłaty honorariów (a nastąpi to w roku 1987!) nie zdrożeje. No i proszę powiedzieć, czy to nie jest piękny cel?!